

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie rs. 4.
Półrocznie „ 2.
Kwartalnie „ 1.
Za odnośnienie do mieszkań miesięcz-
nie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 5 kop. —
Półrocznie „ 2 „ 50.
Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego
miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne „ „ 4.
Dalsze „ „ 3.

Nekrologie i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmują
Warszawska Agentura Ogłoszeń
Rajchman i Frenkler, Senatorska 18

Dnia 19 Lipca ś. Wincentego a Pau.
„ 20 „ ś. Czesława i Eliasza
„ 21 „ ś. Praksedy i Daniela
„ 22 „ ś. Maryi Magdaleny

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

ulica Lubelska № 147.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 od 12-ej do 1 1/4-ej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 4
Zachód „ „ „ 8 „ 8
Długość dnia . . . godzin 16 „ 4
Ubyło „ . . . „ — „ 39

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.

Z upoważnienia Władzy naukowej
otwieram w Radomiu

Szkołę Realną 4 klasową z oddziałem przygotowawczym.

Zapis tak przychodnich chłopców jako też stałych pensy-
narzy rozpocznie się 16-go Sierpnia i trwać będzie do 1-go
Września, t. j. do rozpoczęcia się nauk.

Radom, ulica Rwańska dom Gisera.

370—14—1

BIERNACKI.

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Ministerstwo komunikacji w myśl istniejących między Austrią i Rosją konwencyj, w sprawie uregulowania Wisły i Sanu, wystosowało do galicyjskiego namiestnika zaproszenie, aby namiestnictwo wysłało technicznych delegowanych, którzyby uczestniczyli w naradach komisyjnych odbyć się mających 15 Lipca b. r. Ze strony ministra komunikacji wezmą udział w tych naradach: radca stanu Lisowski z inżynierami Rusianen i Mikulskim.

Tegoroczne narady komisyjne obejmą w swoim programie kollaudację dokonanych w roku 1884 na przestrzeni Wisły Morgi-Zawichost robót regulacyjnych, mających się przeprowadzić w roku przyszłym.

Z MIASTA.

Teatr. O ile wiemy zamierzało nas uszczęśliwić jeszcze podczas lata towarzystwo dramatyczne mające się dopiero zorganizować przez p. Glogera ze szczątków grywa-

jącego obecnie w Warszawie na Nowym Świecie. Tym czasem do tej pory jakoś o tem głucho. To i lepiej, bo kto wie czy z tak wątpliwymi siłami zdołaloby sobie tu wywalczyć bodajby nawet skromne warunki bytu.

Powtarzamy, lepiej że się tak stało, gdyż podobno pan Texel, uczynił zależnym swój przyjazd od nieprzyjazdu innej trupy podczas lata. Obawia się bowiem czy miasto znużone występami, dałoby mu później utrzymanie dla tak liczego towarzystwa jakie posiada. A byłaby szkoda, jeżeliby od zamiaru tego odstąpił, gdyż byłibyśmy pozbawieni prawdziwie dobrego towarzystwa. W skład jego bowiem między innemi wchodzi: Bandowski i Radziszewski (tenory), Czytógórski (tenor), Majdrowicz (bas), Bronikowska, Micińska, Majdrowiczowa, Rożańska, Bauman, Texel (córnka), Kopczewski, Winkler, Popławski, Michałowski, Dłuski, Korczak, Jabłoszewski, Niesiołowska, Krajewska i inni. Razem około 70 osób. Słowem jak na nasze stosunki prowincjonalne, trupa możliwie dobra—względnie najlepsza.

Posiedzenie. W dniu 16 m. b. w gmachu szpitala Ś-go Kazimierza odbyło się posiedzenie Rady gospodarczej Towarzystwa Dobroczynności w Radomiu.

Na poprzedniej sesji w m. Czerwcu r. b. odbytej, postanowiono listę wsparć miesięcznych prawdziwie biednym udzielanych, poddać szczegółowemu sprawdzeniu w miejscu zamieszkania tych ze osób; czynność ta z całą skrupulatnością dopełniana, wykazała nie tylko biedę, ale w niektórych rodzinach rozpanoszoną nędzę i niemożność zaopatrzenia pierwszych potrzeb życia.

Z całej długiej listy wspieranych przez T. Dobr. sprawdzający członkowie rady gospodarczej zaopiniowali, tylko co

do 5-ciu osób korzystniejszą zmianę materyalną upoważniającą do cofnięcia udzielanego zasiłku.

Natomiast wniesiono nowe podania o wsparcia i te musiały być uwzględnione w obec notorycznie stwierdzonej biedy, choroby lub kalectwa.

Wsparcia takie miesięczne nie przechodzą cyfry od rs. 1 do rs. 3 miesięcznie, a jednak stanowią poważną rubrykę rozchodów towarzystwa dobroczynności.

Pozostają zaś inne potrzeby, mianowicie ochrona starców będąca wyłącznie utrzymywana kosztem Towarzystwa.

W obec znaczniejszej liczby lokatorów w tym zakładzie, a ztąd i zwiększających się wydatków, koniecznych na praw i zabezpieczenia budowli od wilgoci.

Rada postanowiła aby następne posiedzenie odbyć w samym budynku ochrony, dla zbadania szczegółów wyżej podanych, przejrzenia księgi wizyt i zaocenywania nieodzownej naprawy budynku.

Jak wiadomo ochrona dla starców jest nader ważną instytucją, gdyż jej zorganizowanie i utrzymanie ma na celu ukrócenie zupełne ulicznej żebraniny, tej prawdziwej plagi miast innych niemających podobnego przytułku, jakim się może poszczycić Radom.

Na temże posiedzeniu przedstawione zostały dyplomy na członków Towarzystwa, świeżo nadesłane z Warszawy, a wykonane podług rysunku p. Apolonjusza Kędzierskiego i pod jego kierunkiem.

Jest to praca staranna, rysunek poprawny a sama odbitka wyszła doskonale na bristolowym papierze, tak, że całość stanowić będzie prawdziwą pamiątkę pożytecznej działalności.

HISTORIA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 56)

Pani Bergmanowa była sama, nigdy jej osoba nie była tak solenna jak w tej chwili, ta mała postać zdawała się podniesioną w górę uczuciem obrażonej godności, szła przez pokój krokiem tragicznym, jak przystawało strapionej matce, a twarz jej miała wyraz tak surowy, jak gdyby nigdy więcej te usta, nie miały zaznać uśmiechu, a oczy pogodnego spojrzenia. Salon nawet cały, harmonizując się z właścicielką, wyglądał bardziej jeszcze uroczysto, niż zazwyczaj, tak dalece, że stołki, krzesła i stoły poustawiane pod linją, niby żołnierze przed frontem, zdawały się dziwić odwadze śmiałka, co wkraczając tutaj mieszał ich spokój.

Szczęśny w głębokim milczeniu skłonił się pani Bergmanowej, i wzajem odebrał nieme skinienie głowy. Ale jeśli usta były zamknięte, oczy miały swoją wymowę, spojrzenia ich skrzyżowały się, jego dumne i ogniste, jej zimne, niechętne, nienawistne prawie. Oboje zrozumieli wzajem, że są wrogami, że świat, formy jego, mus przywoitości, zbliżyć ich mają pozornie przecież pomimo to w głębi ich duchów tkwić będzie nieprzejednana nienawiść.

— Anastazy, przemówił pierwszy Dominik, chcąc prze-rwać czem prędzej przykre milczenie, pan Gorajski żałuje mocno... ale Szczęśny nie dał mu dokończyć, i nie zważając

jak na ten wstęp rozjaśniły się źrenice pani Bergmanowej, wyrzekł:

— Przepraszam, nie upoważniłem nikogo do przemawiania w moim imieniu. Mówił to wpół żartobliwie, przecież głos mu drżał lekko, czoło pozostało poważne.

— Pani, zwracając się do gosdodyni, przyszedłem przedłożyć prośbę, której zapewne domyślasz się pani—oddawna—od chwili gdy nie kryjąc dalszych zamiarów, prosiłem o wstęp do twego domu, przyszedłem prosić o rękę panny Pauliny, a czynię to tem śmielej, że ona sama upoważniła mnie do tego.

Teraz pani Bergmanowa słuchając tych niby zwyczajnych słów oświadczy, przechodziła przez wszystkie cienie. Naprzd krew uderzyła na policzki, potem zbladła z gniewu, i pozostała czas jakiś milcząca jak posąg, zapytując samej siebie, jaką ma dać odpowiedź. Miała nieskończoną ochotę, bezwarunkową odmową ukarać jego postępowanie, przecież było coś w postawie Szczęśnego, co nakazywało jej poszanowanie. Czuli że z nim nie można było pozwalać sobie igraszek, a nad tak ważnym krokiem potrzebowała się zastanowić. Zresztą jakżeby Paulina przyjęła tę odmowę, ona co tak zwierzała się matce z uczuć swoich. Czyż tym sposobem pani Bergmanowa nie naraziłaby w jej oczach swojej powagi i miłości? Nie—dumna kobieta rozumiała od razu, że okoliczności krępowały jej wolę. Zapewne samo przywiązanie macierzyńskie nie starczyło by zmusić ją do przyjęcia oświadczyń Szczęśnego, ale nie mogła znieść myśli, iż córka miałaby prawo wymówić jej ten postępek.

Dobrze zrozumiana dyplomacya nakazywała jej nawet namyślić się od razu i nie wydawać wcale urazy, to je-

dnak było nad siły pani Bergmanowej, dla tego też po długim milczeniu dodając jeszcze uroczystości tej chwili, odezwała się z wolna:

— Miałabym prawo gniewać się na pana, iż prośbę swoją przełożyłeś najprzód córce mojej, wszakże poprzestane tylko na wskazaniu niestosowności kroku, którą pan sam zapewne uznajesz.

Szczęśny wyprostował się, z kolei krew uderzyła mu do twarzy, ale pohamował się on także i milczał. Zapewne nie uznał za stosowne wszczytać błachej polemiki nad spełnionym faktem, ani wtajemniczać przyszłą świekrę w swój sposób zapatrywania się na rzeczy.

Pani Bergmanowa tym czasem, majestatycznie czekała, by jakąbądź oznaką żalu lub skruchy przywóżyć słowom, które siliła się uczynić pojednawczemi. A nie mogąc się tego doczekać, odkaslnęła lekko, kryjąc tym sposobem swoją niecierpliwość, i przerywając ciszę ciężącą wszystkim. Spojrzała ukradkiem na Szczęśnego, stał nieporuszony, w postawie pełnej pozornego uszanowania, a jednak nieugięty.

— Panie Gorajski, wyrzekła wreszcie widząc się zwyciężoną w tej podwójnej utarczce, skoro pan potrafiłeś zyskać przyzwolenie mojej córki, zapewne nie powątpiewasz o mojem?

Było skryte szyderstwo niemocy w tym frazesie, a Szczęśny poznał się na niem z pewnością, więc skłoniwszy się na znak wdzięczności, odparł poważnie:

— Rzeczywiście pani, przyszedłem do ciebie z ufnością, której zawieść nie zechcesz.

Oczy pani Bergmanowej cisnęły błyskawicę, szukała

I dla tego niewątpliwie, iż dawni członkowie Towarzystwa, jako też i nowo wstępujący do ich grona nie zaniedbują zaopatrzyć się w te dyplomy pamiątkowe.

Przed niewodem. Jedno z pism warszawskich donosi jakoby na imię tutejszego kupca i obywatela, p. Haertla już wydanem zostało pozwolenie na urządzenie linii telefonowych, czego miał się podobno podjąć p. Lenczewski i S.

Objasnić jednak musimy iż jak dotychczas są to ryby jeszcze przed niewodem łowione. Wprawdzie p. H. nosi się z tym zamiarem, a nawet badał już tę kwestję; wprawdzie p. Lenczewski prosił był o załatwienie niektórych formalności a raczej tylko o zbadanie szansy jaką by mógł mieć ten projekt w urzędystwieniu: ale jak dotychczas żadnego pozytywnego rezultatu niema.

Czy tylko owo źle poinformowane pismo, t. j. Gazeta handlowa, nie pomyliła się przypadkiem. Pan H. bowiem już od dość dawna urządził komunikację telefonową pomiędzy jednym swoim sklepem w Ryнку a drugim przy ul. Lubelskiej istniejącym. Może tu mowa o tej tylko linii, zważając że istotnie p. L. powierzonym został jeden z tych aparatów do naprawy.

Przemysł uliczny. Z każdym dniem więcej miasto nasze nabiera cech miasta... wielkiego. W tych dniach np. ukazał się na ulicach przekupnie roznoszący szablonowe figurki gipsowe. Inna znów kobieta u wejścia do ogrodu rozkłada każdodziennie kramik z mikroskopami, sprzedając takowe po kilkanaście kop.

Przyznać trzeba, że amatorów nie brak ale tylko do... oglądania żyjątek w brytkach rozkładającego się sera.

Licytacye. Zarząd dóbr państwa w Guberniach Radomskiej, Kieleckiej, Lubelskiej i Siedleckiej zawiadamia, że d. 28 b. m. o godzinie 12-iej w południe w biurze tegoż zarządu w Radomiu odbędzie się publiczna licytacya na sześćdziesiąt dzierżawę majątku Józefów (powiat Nowo-Aleksandryjski). Vadium połowa sumy od której rozpocznie się licytacya t. j. 497 rs.

Z kolei Dąbrowskiej.

Prezes naszej drogi I. G. Bloch, wyjechał do Petersburga dla objęcia posady prezesa dróg południowo-zachodnich.

Kurjer Poranny donosi jakoby już wszyscy przedsiębiorcy budowy drogi pokończyli z towarzystwem rachunków, otrzymawszy dodatkowo po nad pierwotną umowę przeszło sześć kroć sto tysięcy rubli. Tymczasem wiemy skądinąd że są jeszcze tacy którzy należności swych nie odebrali a nawet przyjąć nie mogli proponowanych im warunków narazających ich na znaczne straty. Ci zaś którym się udało sprawę te załatwić, również nie zupełnie wyszli cało, jakkolwiek w pewnej części istotnie uwzględniono ich straty.

Starania drogi Dąbrowskiej oraz W Wiedeńskiej i konsorcjum kapitalistów niemieckich o koncesję na

sposobu pomszczenia się, ale spojrzawszy na brata pomiar-kowała się znowu. Pan Dominik był jak na mękach, od razu usunięty na drugi plan przez obie strony, widział smutny obrot, jaki brała rozmowa i nie mogąc jej przeszkodzić, zdawał się całą swoją osobą protestować przeciw temu, co się działo w oczach jego.

A więc, rzekła pani Bergmanowa łodowatym tonem, kontrastującym dziwnie z wymawianiami słowami; skoro córka moja uczyniła wybór, nie pozostać mi jak go potwierdzić, chociażbym nawet osobiście...

Anastazy, przerwał pan Dominik, ty pewno nie mieć nie możesz przeciw panu Gorajskiemu.

Wszak nie o mnie tutaj idzie, odparła ogólnie pani Bergmanowa.

Miała może skrytą nadzieję, iż Szczęsyn obrazi się i zervie układy tak niefortunnie rozpoczęte, ale on był nieporuszony, uznawał widać także, iż tutaj głównie i jedynie interesowaną osobą była Paulina, dla jej miłości mógł znieść wiele więcej.

Nie idzie tu o mnie, powtórzyła ciępką, jako matka uczynię tylko uwagę, iż Paulina jest bardzo młoda.

Tej konkluzji nie spodziewał się ani Dominik, ani Szczęsyn.

Pani, spytał ten ostatni hamując z trudnością gniew zbierający mu w piersiach, mógłbym zapytać, dla czego nie raczyłaś namyśleć się w tym względzie w tedy, gdyś zażądała pozwolenia bywania w twym domu, w celu starania się o rękę panny Pauliny.

budowę drogi żelaznej od Łodzi do granicy pruskiej, pozostały bez skutku.

Z dniem 20 b. m. wprowadzono zostanie bardzo pożądane udogodnienie, polegające na tem, że pasażerowie spóźniający się z kupnem biletu na odchodzący pociąg, mają prawo po drugim dzwonku, to jest po zamknięciu kasy biletowej, żądać od zawiadowcy stacji zaświadczenia, w formie wydartego z odpowiedniej książeczki biletu, na wolny przejazd do najbliższej stacji następnej, gdzie wykupno biletu od miejsca wyjazdu na całą drogę dozwolonym jest bez żadnej kary.

Dziś o godzinie 9-tej z rana, pociągiem specjalnym wyjechała do Sieciechowa komisya szacunkowa dla ocenienia zabranych pod budowę kolei gruntów.

Przewodniczy komisji prezes tutejszego sądu zjazdów. W skład jej wchodzi, oprócz sędziego Sobotkina, obywatele i kilku sędziów gminnych, a ze strony kolei—naczelnik dyktansu, inżynier Łubieński, przedsiębiorca robot p. E. Reizacher i Panuszewski. Wszyscy eksperci przysięgli. Komisya wraca o g. 2.

Z GUBERNII.

(art. nad.) **Należy nieco głębiej orać.** Niedawno pod wsią Dzierżkówką piorun zabił dziewczynę. Ale sama winna swej śmierci, bo pracując z nią w polu dziewczęta, przestrzegaly aby podczas burzy nie chrońła się pod drzewo. Nie usłuchała jednak dobrej rady.

O ile fakt ten z jednej strony smutny, o tyle znów pociesza nas objaw że lud nasz coraz więcej stara się zaznajamiać z właściwościami objawów natury. Jest to jednak więcej dowodem samodzielnej ich obserwacji, bo nigdzie nikt im przeciw tych zjawisk nie tłumaczy; nie można się zatem dziwić że obojętnie chłopiec przypatruje się płonącemu domowi sąsiada, w przekonaniu że gdy Bóg spuszcza pioruny, nie można się woli jego sprzeciwić!

Przecież lud nasz chociaż z natury swej niedowierzający, jednak z ochotą słucha wyjaśnień. Miałem tego dowód podczas naszej wystawy.

W dziale leśnym przypatrywało się wraz ze mną i kilku włóścian. Jeden z nich, wyczytawszy na pniu liczbę lat, uśmiechnął się pogardliwie i rzekł do kuma swego: Niby to kto stał przy tem drzewie tak długo i rachował te lata.

Towarzysze również znać było podzielał zdanie „pismiennego“. Gdym jednak wytłómaczył im znaczenie słoju, jakoś mniej od razu pojęli, uznając tę zasadę liczenia lat.

O to choć cokolwiek rozjaśniło się w głowach tych prostaków. A ileż to podobnych zdarza się każdemu sposobności do takiej nauki młodszych braci, prawdziwie dobrej, prawdziwie obywatelskiej orki.

Naturalnie że podobne wystawy nastroczają ich więcej i dla tego dydaktyczne znaczenie przypisywam im nie małe. J. T.

Nie spodziewałam się nigdy, wybuchnęła pani Bergmanowa, byś pan oświadczył się tak prędko — bez mego upoważnienia.

Powód jej gniewu wychodził na wierzch jak oliwa. — Pani, zapytał Szczęsyn przygryzając wargi, czy mam to uważać za odmowę?

Była to chwila stanowcza, chwila jednak w której on sam nie wiedział czego pragnął, w której nienawiść dla matki równoważyła prawie miłość ku córce w tej naturze gwałtownej i samowolnej. Są istoty, których samo dotknięcie niweczy wszystkie zachwyty, które od pewnych momentów życia stają się tak wstrętne, że nie już tego wrażenia zatracić nie potrafi. Sama myśl, że ta kobieta jest matką Pauliny odbierała jej wdzięk cały. Wreszcie ta cała scena zbyt przedłużona, stała się nieznośna Szczęsynowi, jakimś kosztem pragnął wydobyć się z tego salonu, którego atmosfera dusiła mu piersi.

Anastazy, przerwał przerażony Dominik, dla ciebie Paulina jest zawsze dzieckiem, pomyśl, że...

Ja myślę, odparła pani Bergmanowa, uprzedzając niedyskretne odezwanie się brata, i odpowiadając zarazem na kateryczne pytanie Szczęsyna, iż przychylając się do życzenia pana Gorajskiego, mam prawo żądać zwłoki.

Było to mniej więcej niż on pragnął, przebiegła kobieta zatrzymała tym sposobem nad nim swoją władzę, układając w duchu nie jedną zemstę za dumne zachowanie się, za tę niezdołność pozornej ugięcia głowy, stanowiącą hart i zaletę tego charakteru. Może też rachowała na czas,

Z KRAJU.

W Warszawie założoną zostala fabryka zup w stanie su-chym. Poręca np. barszczu w proszku wystarczająca na 4 osoby, kosztuje 2½ kop., grochówki z szynką 7½ kop., a zupy grzybowej 6 kopiejek.

Dla kandydatów ubiegających się o pomieszczenie w szkole technicznej, zaznaczamy, iż w warszawsko-terespolskiej i warszawsko-wiedeńskiej jest tylko po kilka miejsc, a w takiejże szkole drogi Nadwiślańskiej w Lublinie jest ich kilkanaście.

Główny kasjer banku polskiego, Hertz, urzędnik znany w szerokich kołach Warszawy z rzetelności i akuracji, zastrzeżył się w skarbu banku. Przyczyną samobójstwa miała być obawa straty posady w skutek reorganizacji banku.

Komitet towarzystwa muzycznego w Warszawie zdecydował otwarcie szkoły muzycznej z początkiem sezonu zimowego. Do składu nauczycieli wchodzi pp. Z. Noskowski, A. Michalowski, M. Hertz, P. Maszyński, W. Wiślicki i W. Rzepko.

W chwili otwarcia szkoła obejmuje klasy: skrzypiec, fortepianu (specjalna i dla śpiewaków), śpiewu solowego i chóralnego, tudzież teorii i historii muzyki.

Obecnie dyrektor szkoły p. Noskowski zawiązuje umowy z nauczycielami.

Tak więc szkoła muzyczna dochodzi naprawdę do skutku. — Ziemianie zamieszkali w okolicy Góry Kalwaryi i Grójca posiadają specjalne Towarzystwo ubezpieczenia od gradobicia na wzajemności oparte. W towarzystwie tem straty wynagradzane bywają w naturze wedle specjalnego rozkładu na wszystkich stowarzyszonych, którzy obowiązani są w ciągu tygodnia po otrzymaniu listy rozkładów, przypadające na nich ziarno i słomę poszkodowanemu sąsiadowi odesłać lub uiszczyć w rękę jego odpowiednią kwotę pieniężną. Operacya ta następuje zaraz po żniwach i pierwszej młóce tak, aby wszelkie rachunki roczne ukończone były przed sierpniem. Szacunku strat dopełniają delegowani z posród stowarzyszonych obywateli; ktoby zaś z należących do spółki ociągał się z odesłaniem przypadającego zyspu, traci prawo należenia do kolka wzajemnych ubezpieczeń, do którego garnie się chętnie całe ziemiaństwo, administracya bowiem Towarzystwa w dzisiejszych jego rozmiarach nie nie kosztuje, a składki są minimalne i nie przenoszą 2 na tysiąc asekuracyjnej wartości. Towarzystwa podobne byłyby nader pożądane i w innych miejscowościach kraju.

Towarzystwo udziałowe, rozprządzające 1,200 akcyami 5-cio rublowemi, utworzył się ma w celu nabycia i rozlosowania projektów na pomnik Mickiewicza.

Wiadomości polityczne.

Prusy. W Krakowie utworzył się pod przewodnictwem prezydenta miasta d-ra Szlachetkowskiego komitet, w celu zajęcia się umieszczeniem wydalonych z monarchji pruskiej polaków. W skład komitetu wchodzi: pp. Leon Chrzanowski, prof. dr. Zatorski, prof. dr. Zoll, Ksawery Konopka, Adam Asnyk Ignacy Żółtowski, radca miejski Szpakowski, Stanisław H. molaż, hr. Zygmunt Cieszkowski.

Do komitetu tego, nadto zaproszeni być mają: hr. Artur Potocki, książę kanonik Fox, pp. Leon Cyfrowicz, radca miejski St. n. Arinowicz, Wincenty Kornecki, Zieleniewski i Gajdzia z.

by odzyskać pierwotną władzę nad umysłem córki, i dostąpić zupełnego triumfu. Szczęsyn zrozumiał doskonale to wszystko. Widział się skazanym na nieskończone przedłużenie położenia, z którego jak najprędzej wyjść usiłował. Przecież odrzucać ten warunek, było to wyrzec się miłości swojej, i więcej jeszcze, zawieść zaufanie Pauliny, uchodzić w jej oczach za odstępcę i uwodziciela. Przypominał sobie te łzawe, niewinne oczy, utkwione w siebie z taką wiarą, przypominał sobie jej pierwsze drżące słowo wyznania, on także cofnął się przed stanowczym zerwaniem. Dla tego odparł ścisłając zęby:

Zanadto szczerze kocham twoją córkę pani, bym nie był zmuszony zawczasu przyjąć warunków, jakie ci się podobają. Mam jednak prawo zapytać o powód i cel zwłoki, które pani stawiasz szczęściu mojemu?

Pani Bergmanowa nie miała wcale zwyczaju tłumaczyć się z postanowień swoich, jednak żądanie Szczęsyna było słuszne, musiała mu odpowiedzieć, chociaż czyniła to z tłumionym gniewem. Poddanie jego nawet miało coś tak hardego, iż doprowadziło ją do ostateczności; pokazywało jawnie, iż ulegał konieczności tylko, a nie jej woli, dawał czuć zarazem, że nadal jarzma jej znosić nie myśli.

Wice sędzisz pan, zawołała, że to tak łatwo matce, zerwać serdeczne węzły łączące ją z córką i oddać ją bez namysłu w obce ręce? Nie dziw, pan nie wiesz, nie możesz mieć pojęcia, co to jest miłość matki, ona nie znosi porównania z żadną inną, ona jedna w świecie jest bezinteresowną, zupełną, niezmienną.

(d. c. n.)

Zastępcą przewodniczącego obrany został Ksawery Konopka, a drugim wiceprezesem hr. Zygmunt Cieszkowski, referentami: I. N. Sadowski i Leon Cyfrowicz.

Komitet udzielać będzie opieki swę tylko tym wychodźcom, którzy zaopatrzeni będą w stosowne świadectwo podpisane przez barona L. Graeuego, członka rady nadzorczej towarzystwa obrony prawnej, po utworzeniu zaś komitetu, który ma być w tym celu zawiązanym w Poznaniu, w świadectwo przez tenże komitet wydane.

Powodu wydania poddanych rosyjskich z Niemiec, *Graedanim* czyni taką propozycję: Trzebaby przeciw bez litości wypędzonym na cztery wiatry poddanym rosyjskim każ jakąś pomoc moralną (?) przy powrocie ich do domu. Prawda, że w liczbie ich znajdzie się немало bezpasportowych, t. j. takich, którzy przeszli granicę bez należytego pozwolenia; ale czyż okoliczność taka jest doniosłości wielkiej? W tem cała rzecz, żeby wychodźcy nie byli przestępcami, ani też zbiegami w pełnem znaczeniu tego wyrazu. Osobom zaś, które zwinęły tylko pod względem przepisów pasportowych, możnaby darować pasportowe opłaty i t. p. Sądymy, że odpowiednim byłoby środkiem posłać na miejsce jakiego choćby prywatnego agenta (konsulowie nie mają na to czasu, a przynajmniej generalny konsul berliński zarzucony jest sprawami tych przejazdów) dla zapoznania się z położeniem tak pospiesznie wydanych poddanych rosyjskich i udzielania im pewnego poparcia (t. j. dania im objaśnień co do ich powrotu i t. p.) Skoro rząd pruski nawet dla ścisłszych rozporządzeń w kwestyi wydania emigrantów rosyjskich uznał za możebne delegować dwóch radców tajnych, zdaje się, iż środkiem mądrym i ludzkim byłoby ze strony naszej posłać tamże kogoś dla jakiegobądź pomocy wypędzanym ludziom. Rosyi jeszcze raz nastrocza się sposobność dowieść światu, że przeciw niż Prusy matką jest, a nie macochą dla Polaków, chociaż oni nie są wyznania państwowego...“

Anglja. W Londynie od kilku dni panuje niesłychane wzburzenie umysłów we wszystkich sferach ludności, tak dalece, że wobec przedmiotu tego wzburzenia, znikają zupełnie sprawy polityczne. W parlamencie wniesionym jest bil o korupcyi, o uwodzeniu dziewcząt i o domach zepsucia. Gabinet życzy sobie, aby bil ten, dopiero w następnej sesyi został załatwiony. Przeciwni odcroczeniu zorganizowaną została kolosalna agitacya, której organem jest „Pall Mall Gazette“. Bez żadnych ogródce, wymieniając mnóstwo osób wedle ich godności, po większej części wysokich dygnitarzy, odsłaniają rany społeczne i wrzody w ich całej nagości, i oświadczając, że dokumenta i nazwiska przedstawione zostały arcybiskupowi z Canterbury, a każdemu kto się tą sprawą poważnie zająć pragnie, wolno jest objawić dokumenta. „Pall – Mall – Gazette“ bije podwójną liczbę egzemplarzy; panuje ogólne roznamiętnienie, zwłaszcza w sferach wyższych. W klubach toczą się zażarte dyskusye. Jak zwykle, rozochadza się także potworne wieści i o dalszych odkryciach. Jeżeli „Pall-Mall-Gazette“ nie zwycięży i nie doprowadzi do radykalnego rozwiązania tej sprawy, zapewne przestanie wychodzić, gdyż w takim razie, z powodu wywołanego skandalu, wytworzy się przeciw niej koalicja. Policya aresztuje kolporterów, będą też zapewne procesy.

Rosya. Podług urzędowych danych, zebranych w roku 1880, okazuje się, że w przecieciu na cały kraj południowo-zachodni ze stu majątków na rosyjan przypada 39,16, a na polaków 60,84 majątków. Ze stu dziesiątyn w tymże kraju w posiadaniu rosyjan jest 39,79, a w posiadaniu polaków 60,21 dziesiątyn. Tym sposobem rosyjska posiadłość ziemska nie dochodzi tam nawet 40% całej obywatelskiej własności w trzech guberniach i do polskiej znajduje się w stosunku 2 do 3. W porównaniu z niedawną przeszłością i taki rezultat należy uważać za dość znaczny. Jeszcze w roku 1841—ym generał-adjutant Bibikow po trzyletnim zarządzaniu krajem w najpoddanniejszym raporcie skonstatował fakty że gubernie kijowska, podolska i wołyńska jeszcze nie są rosyjskimi, pomimo że to były zdawna rosyjskie prowincje i pomimo że „święta chorągiew prawosławia świeciła nad niemi jeszcze za św. Włodzimierza“. Prawie w takim samym położeniu stała ta kwestya jeszcze w niedawnym peryodzie czasu od roku 1863 do 1865-go. W owym czasie na 742,000 dziesiątyn posiadłości rolnej w rosyjskim kraju południowo-zachodnim było 5.947,000 dziesiątyn, własności polskiej i 53,000 dziesiątyn będących w posiadaniu żydów. Jak widzimy, do roku 1880-go po-

łożenie dość znacznie zmieniło się na lepsze i rosyjska własność ziemska uczyniła krok naprzód. W roku tym na rosyjskich właścicieli ziemskich przypadało 2,509,000 dziesiątyn, a na polskich 3,963,000; żydowska zaś własność rolna pozostała bez zmian i dotąd wynosi 53,000 dziesiątyn“.

W OBRONIE POKRZYWDZONYCH.

Pan Drewaczyński, stolarz z Kozienic, w jednym z pism warszawskich występuje z ostrą krytyką przeciw wy-stawcom i... sędziom radomskim.

Szanowny korespondent w jakimś dziwnym ferwerze tak się rozmachał, że aż odsądza od czci i wszelakiej wartości wszystko i wszystkich. Czytając te żółciowe elukubracje czy też majaczenia sennie, nie podobna uwierzyć, iżby to pisał człowiek w normalnym stanie. A inaczej trudno wytłomaczyć sobie tak śmiało stawiane ale na niczem nie oparte zarzuty, i to zarzuty poważne, a stawiane ludziom, których całą winą chyba to że uczciwą swą pracą potrafil wzbudzić zazdrość w szanownym korespondencie.

Nie podobna nam punkt po punkcie zbierać oskarżeń p. D. Dość tu będzie gdy spełniając jego własne życzenie, w obronie miejscowych przemysłowców, a w szczególności stolarzy, odpowiemy na postawione przez niego trzy następujące pytania:

1) „Dlaczego stolarze radomscy wyroby warszawskie przedstawili za swoje, a swoje tak lichę?

2) Dlaczego sędziowie byli tak naiwni i dobrodusznj że im dali za to listy pochwalne?

i 3) Dlaczego Gazeta Radomska owej blagi nie dojrzała, tylko wszystko chwaliła ryczałtem, pisząc: że Radom posiada stolarzy takich zdolnych i że ich robota jest bardzo piękna i o 25% tańsza niż w Warszawie“.

Przedewszystkiem zapytać musimy p. D. na jakich to danych opiera swoje twierdzenie jakoby stolarze tutejsi wystawili roboty obce za swoje?

Co do nas, mamy dostateczne powody aby wręczyć naszemu do niegodnego oszczerstwem wypływającemu chyba z zazdrości i walki konkurencyjnej na drodze potępienia godnej. Wiemy bowiem, iż paru, nie mogąc nic na prędce przygotować, wypożyczyło od obywateli tutejszych dawniej sprzedane im swoje własne wyroby. Inni znów w oczach naszych pracowali. To chyba powinno p. D. wystarczyć aby się rumieńcem okrył za to, iż tak lekkomyślnie skrzywdził ludzi, którzy na to nie zasłużyli bynajmniej.

Co zaś do zarzucanej naiwności i dobroduszości jury tutejszemu—chyba tylko z litością można ramionami wzruszyć, gdyż nawet burzać się nie warto. Boć taki wniosek nie złej woli ale raczej lenistwu ducha przeciwić należy. Gdyby bowiem p. D. zechciał się trochę nad tem zastanowić a umiał logicznie myśleć, z pewnością sam przyszedłby do przekonania, że nie postępowanie sędziów ale raczej jego własny zarzut jest wysocy naiwnym. Bo na jakiejże to wystawie i gdzie sędziowie badają pochodzenie okazów i czy w ogóle rozprządzają koniecznemi w takich razach środkami? O zorganizowaniu potrzebnej do tego policyi śledczej żadna wystawa marzyć nie może. Jedyną więc kontrolą musu tu być tylko opinia publiczna. A kto tę stara się oszukać i komu się ta sztuka uda—ten może być tylko napiętnowanym jako oszust, ale nigdy winą spadać tu nie może ani na sędziów, którzy oceniają to tylko co widzą, ani na komitet, który znów przyjmuje to co wystawca deklaruje.

Wreszcie, w ściśnionem kole stosunków prowincjonalnych, gdzie każdy wie nieomal ile sąsiad w kieszeni posiada, takie usiłowanie podejścia byłoby zbyt ryzykownem i wątpliwe też należy, aby się ktoś na to odważył, stawiając na kartę część swoją w zamian za nadzieję zdobycia nagrody.

Jeżeli nakoniec i były jakieś zachcianki w tym kierunku, to ich sędziowie, w porę ostrzeżeni, nie przyjęli w rachunek. Wspominamy np. przez p. D. zakład tapicerski, nie otrzymał nagrody za robotę stolarską lecz tylko tapi-cerską (list kl. II) o której każdy wiedział że była wykonaną w jego własnym warsztacie.

Nakoniec, w takich razach rzecz każdego dobrze myślącego obywatela jest zdemaskować podejście i ostrzedz w porę sędziów. A czemuż tego nie uczynił szanowny korespondent, chociaż czytając jego filipikę zdawać by się mogło że tylko on jeden najlepszym jest majstrem i tylko on jeden najuczciwszym z ludzi. Czemuż więc obojętnie patrzył na takie nadużycie zaufania publicznego i dobrej wiary.

Jeżeli taki sumienny i prawy obywatel, to należało postąpić też po obywatelsku i nie dziś po czasie majaczyć, ale zaraz od ręki napiętnować oszusta, ułatwiając tym sposobem zadanie sędziom i zapobiegając nadal nadużyciom podobnym.

Nakoniec, skoro tak pięknie potrafi p. D. deklamować po obywatelsku, i skoro do tego taki zdolny z niego majster—dlaczegoż nie na wystawie nie zaprodukował? Przecież to chyba należało, to było obowiązkiem.

Ale niestety p. D. tylko bając potrafi i to bając wprost nieprawdę. Obawia się nawet o moralny kierunek uczniów powierzonych opiece majstrów radomskich. Sądymy, iż bliższym będziemy prawdy, ubolewając nad losem młodzieży, którą przypadek odda w ręce ludzi, tak lekkomyślnie, bez żadnej podstawy szarpigących honor i cześć kolegów swoich.

Radzimy więcej panować nad namiętnościami, które często zbyt daleko zaprowadzić mogą. Jeżeli zaś całe to wystąpienie obliczone tylko na reklamę—w takim razie byłoby to więcej niż ohydne.

Co zaś do 3 punktu—odpowiedź już zawiera się w powyższych słowach tak, że nie więcej nie pozostaje do namienienia jak chyba tylko życzyć p. D. więcej ogledności i więcej miłości bliźniego.

A jeśli nakoniec p. Drewaczyński posiada jakieś pozytywne dowody stwierdzające jego oskarżenie—prosimy, niech je zaprodukuje, a my wtedy chętnie ofiarujemy mu miejsce w gazecie. A gdy tylko dowiedzie zarzutu, wtedy wraz z nim rzucimy kamieniem potępienia na oszustów tak jak go dziś rzucamy na oskarżyciela potępiającego bez dowodów.

ROZMAITOŚCI.

Parafraza szylerskiej „Rękawiczki“. Na wysięgi o wielką nagrodę Dianę w Chantilly przybyła z Vantor piękna córka Albionu, miss Lillie Pelok, narzeczona żokiejca Princeps. Młoda para zaręczona już była od lat sześciu, ale kapryśna dziewczoja oświadczyła stanowczo, iż poślubi dopiero wówczas wybranego, gdy ten na wyśięgach odniesie zwycięstwo. Szczęście równie srogię, jak narzeczona, omijało biednego żokieję przez lat 6 z rzędu, aż narzeczenie uśmiechnęło mu się w roku bieżącym w Chantilly.... Otrzymał wstęgi, Princeps, popędził na spienionym rumaku do trybuny, na której oczekiwała go drżący z radości narzeczona i... rzucił jej pod nogi pierścionek zaręczynowy. Princepsowi towarzyszyło sześciu przyjaciół, poprzednio już zawiadomionych o jego postanowieniu. Kapryśna miss Lillie blada jak trup, opuściła bezwzględnie arenę.

Opowiadano nam następujące zdarzenie, którego autentyczności chętnie nie dalibyśmy wiary, gdyby niestety....

Ala otóż i fakt.

Pewien młody człowiek zaręczył się z pewną młodą pannką.

Panienka odznaczała się nie tylko wdziękami ale i dźwiękami. Przy dźwiękach nerwowości rzadką nie jest.

Panna wiała była nerwową.

Pewnego też dnia, jakiś bagatelny hałas uliczny zdenerwował wybraną naszego młodzieńca, zdenerwował ją do tego stopnia, że aż... zemdlala.

W domu stał się gwałt i rwetes...

Wszelkie zabiegi na nic się nie przydały.

Postanowiono pannę rozebrać...

W zamierzaniu, zapomniano o obecności narzeczonego.

Przedewszystkiem, wyjęto jej tedy... ząbki.

Następnie, kilka fałszywych warkoczy... Wreszcie miano już przystąpić do odejmowania... waty, gdy przerażony młodzian straszyną głosem zaprotestował:

— Na litość boską, zostawcież mi kawalek żony!.

Wykrzyk ten poskutkował i omdlała wyniesiono do sypialni. No! no!

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI.

Ks. K. w Szew. Nowy adres wraz z prenumeratą za kwartał bieżący otrzymamy dopiero w niedzielę. Poprzednie numery gazety wysyłałismy do Sandomierza.

NEKROLOGIA.

Ś. p. **Władzio Konarzowski**, zmarł w dniu 15 b. m. przeżywszy miesięcy 3. Pochowanie zwłok nastąpi w dniu 16 o g. 7 wieczorem na smutarni katolickim.

Pogrążeni w smutku rodzice i rodzina zapraszają przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu wprost na smutarz.

374—

Specjalna fabryka **Gilz do papierosów** pod firmą „**Ożarów**“ istniejąca od 1878 roku w Warszawie ulica Chmielna 4, uprost Belle Vue—ma zaszczyt polecić szanownej publiczności nowo wynalezony gatunek **Gilz** z bibulki francuskiej „**Orize**“ wyłącznie przezennie sprowadzonej, a przewyższającej wszystkie inne dotychczas używane. Bibulka ta uznana za

najlepszą pod względem technicznym, podług oceny laboratoryum chemicznego W-go D-ra Aleksandra M. Weinbergera w Warszawie. Gilzy powyższe „Orize“ nabywać można we wszystkich składach wyrobów tabaczych i dystrybucyach. Zwracamy jednak uwagę, iż różnią się one co do opakowania od dawniejszych „Abadie“ tem, że „Orize“ pakowane w pudełkach koloru **brazowego** z dodaniem dokładnego opisu analizy, wydanej przez wspomniane laboratoryum.

Wszelkie obstalunki tak z bibułki „Abadie“, jako też z bibułki „Orize“ w większej ilości przyjmuje kantor fabryki „Ożarów“ w Warszawie Chmielna Nr. 4 wprost Belle Vue.

365—3—1

Rozkład pociągów. W kierunku Warszawy i Lublina.

	pocztowy	osob.-tow
Wychodzi z Warszawy	3,30 pp.	7,45 r.
„ z Iwangrodu	8,00 w.	12,00 p.
przychodzi do Radomia	10,15 w.	2,18 pp.
wychodzi z Radomia	7,31 r.	4,25 pp.
„ z Iwangr. { w stronę Warsz.	—	—
„ „ { „ „ Lublina.	—	—
przychodzi do Warszawy	2,00 pp.	—
„ do Lublina	—	—

W kierunku Dąbrowy.

Wychodzi z Radomia	10,26 w.	2,33 pp.
przychodzi do Kiele	2,17 w.	6,35 w.
„ „ Dąbrowy	10,20 r.	2,15 w.
wychodzi z Dąbrowy	6,55 w.	4,30 r.
„ z Kiele	3,15 w.	12,15 pp.
przychodzi do Radomia	7,16 r.	4,15 pp.

Ceny targowe.

Radom, d. 16 Lipca 1885 roku.

	rs. k.		rs. k.
Żyta	4,20	Wołowiny	—,10
Pszenicy	7,—	Połówicy	—,20
Jęczmienia	3,75	Cielęciny	—,9
Owsa	3,—	Wieprzowiny	—,11
Gryki	4,20	Śloniny	—,22
Grochu polnego	4,80	Skopowiny	—,8
Koniczyny białej	—,—	Spirytusu 78°	8,—
„ czerwonej	—,—	Wódki 40°	4,—
Kaszy jęczmieni. kam.	8,—	Siana	—,45
„ tatarskiej	9,—	Ślomy	—,25
„ jaglanej	10,—	Soli	—,9
Mąki pszen. 1 gatunku	11,50	Drzewa tward. sąż. kub.	11,—
„ 200-funt.	10,—	miękk.	9,—
„ z wyżej	6,75	Żelaza w sztabach „ pud	—,—
Kartofli	1,50	„ walcowanego „	—,—
Chleba pyłowego funt	—,3	„ lanego w wyrob. „	—,—
„ razowego	—,2 1/4	Robotnikowi dziennie	—,50
Masła	—,30	„ z parą koni „	2,50

O G L O S Z E N I A.

Skład Win i Delikatesów **Aleksandra Bocquet**

w Hotelu Rzymskim w Warszawie.

Przeniesiony z Gmachu Teatralnego, poleca znaczny zapas win Węgierskich, Bordoskich, Szampańskich, Hiszpańskich, Reńskich, i innych;—porterów, rumów, likierów i innych trunków zagranicznych.

W pokojach gościnnych wydawane są codziennie śniadania i kolacje na zamówienia i à la carte.

4765—3—2

MASZYN DO SZYCIA.

Jedna z największych fabryk maszyn do szycia, poszukuje za **wysoką prowizją zdolnych**

AGENTÓW

którzyby ewentualnie mogli utrzymywać maszyny na składzie na rachunek własny. Oferty pod **lit. X. O.** przyjmuje **Redakcyja „Lodzer Tageblatt“ w Łodzi.**

7374 / 375—3—2

J. SPORNY, INŻENIER.

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i FABRYKA TEKUR

poleca:

Asfalt (mastic), tekturę i lak asfaltowy, smołę oczyszczoną bitum i gundron, oraz wykonywa roboty asfaltowe i dekarne, po cenach nader umiarkowanych. Oprócz zwyczajnych tektur do krycia dachów w różnych gatunkach, Przedsiębiorstwo produkuje **tektury francuskie** nie wymagające lakowania, **tafle izolacyjne** (isolirplaty) i wszelkie materiały potrzebne do krycia dachów, jako to: **listwy trójkątne, paski, gwoździe i t. p.**

Zamówienia przyjmują się w **Kantorze przedsiębiorstwa ulica Erywańska (Plac Zielony) Nr. 8.**

4477—12—11

SKŁAD SZKŁA, PORCELANY, FAJANSU, LAMP I GALANTERYI

Adama Cybulskiego

przy ul. Lubelskiej obok hotelu Rzymskiego

posiada na składzie: słoje hartowane do komputów, konfitur i galaret, butle na nalewki owocowe, praktyczne łapki na muchy, kule zwierciadlane do ozdoby kłębów kwiatowych, klej do szkła, porcelany, marmurów i alabastru.

Nowe bardzo gustowne listwy złoczone i czarne na ramy, szyby lagrowe czyste, specjalnie do fotografii i sztuków.

Szkło apteczne i porcelanę jak: moździerze, parownice, lejki, epruwetki, rurki, kolby, retorty, fioliki i t. p.

345—

L a g r o w e

Sprzedaż piwa butelkowego

Z BROWARU

S A S K I E G O

przeniesioną została z domu W-go Roze do domu W-go Majewskiego
ulica Lubelska.

P o r t e r

362—3—3

MASZYN PAROWYCH, KOTLARNA I ODLEWNIA ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASIŃSKI

w Warszawie, Żłota 70 / 72

Posiada na składzie: Maszyny parowe, lokomobile, pompy parowe, **tartaki żelazne;** 4122—24—24

urządza kompletne tartaczne zakłady.

LAKIERY I FARBY

polecają

Zakłady Przemysłowo-Chemiczne

W. KARPIŃSKI & W. LEPPERT,

w Warszawie, Elektoralna 33.

Cenniki franco i gratis.

5378—24—15

Na trakcie między Nowem miastem, a Wołą Kadłubską, w dniu 15 b. m. zgubionym został

P u g i l a r e s

zawierający oprócz paszportu i biletów wizytowych M. Dąbskiego także podpisany przez tegoż weksel na stemplu do 400 rs. in blanco; oraz weksel na stemplu do 1,000 rs. wystawiony in blanco przez W. Roszkowskiego i W. Wodzińskiego; a także listy i inne dokumenty.

Uprasza się łaskawego znalazcę o zwrot tej zguby pod adresem: Michał Dąbski w Gulinie p. Przytyk lub w Redakcyi Gazety Radomskiej i to za wynagrodzeniem, jeżeli takowego żądać będzie.

Uprzedza się jednak, iż oprócz wyżej wspomnianych weksli, żadne inne z takimi podpisami i na takich blankietach wydawane nie były, a zatem nikt z nich żadnego użytku mieć nie może, a w razie przedstawienia któregośkolwiek z nich wypełnionego i datowanego kiedykolwiek w celu realizacji, połączonym zostanie na zasadzie niniejszego ogłoszenia do odpowiedzialności sądowej.

377—3—1 **Michał Dąbski.**

W KONARACH

stac. poczt. Przytyk

jest na zbycie około 40 macior owiec zdatnych do chowu, — również 100 skopów do wyboru z gromady w wieku od lat 3 do 4. Porozumienie się można osobiście, lub listownie adresując do Administracji. 371—2—2

WAPNO LASOWANE WIERZBIKIE

po rs. 3 fura parokonna, jest do sprzedania w garbarni Glinice.

347—6—5

S. Adler.

KARETA

CZTEROOSOBOWA

w dobrym stanie, na mocnych resorach i osiach, za przystępną cenę jest do nabycia. Wiadomość w kantorze komisowym Helbich i Pohl. 373—3—1

MŁYN WODNY

z rybołóstwem jest do wzięcia w 3-ech letnią dzierżawę w **Krepie - dolnej**, w powiecie Iłżeckim. Wiadomość o warunkach u właściciela w **Makowie**, przez Radom. 372—3—1

M A G L E

nowo ustawione w Hotelu Rzymskim w podwórzu po prawej ręce. 366—3—1

U C Z E Ń

potrzebny jest do Apteki w Radoszycach, — wiadomość na miejscu, poczta Ruda - Maleniecka, **K. Ungier.** 367—3—1

N a w ó z

jest do nabycia. Wiadomość w kantorze drukarni J. K. Trzebińskiego.

TRZY POKOJE

z kuchnią

od podwórza są do wynajęcia w każdym czasie w domu J. K. Trzebińskiego przy ulicy Lubelskiej. Wiadomość u właściciela.